

TOWA GOTHELF

ur. 1927; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, okres powojenny
Słowa kluczowe	Puławy, Wrocław, okres powojenny, Mojżesz Taich, sąsiedzi, wizyty w Puławach, listonosz, dom rodzinny, odnalezienie brata

Wizyty w powojennych Puławach

Nasza sąsiadka miała dwie dziewczynki i chłopaka. Jedna dziewczynka miała na imię Danka, druga Maryśka, a ten chłopak nie pamiętam. Myśmy się bawili z nimi. Po wojnie, jak przyszłam, to ta matka mnie spotkała i powiedziała: „Jak tyś urosła”. To ja jej powiedziałam: „A Maryśka nie? Tylko różnica, że ona mogła pójść się uczyć, a ja u Hitlera nie mogłam się uczyć”. To ona powiedziała: „Przepraszam cię” i poszła.

Przyjechałam [do Puław], bo tam jeszcze nasz domek stał. Ja go chciałam sprzedać, żebyśmy miały trochę pieniędzy, żeby pojechać do amerykańskiej zony. My nie miałyśmy tyle, dwie dziewczynki, nie mogłyśmy tak dużo zarobić. Byłyśmy zadowolone, że siostra coś robiła, żeśmy miały na jedzenie.

Teraz naszego domu już nie ma. Tę ulicę poszerzyli i tam, gdzie stał nasz dom, są sklepy. Jak byłam z moim synem w [19]89 roku, to była jeszcze piekarnia i cegły było widać po wojnie. Stamtąd [trzeba] było pójść trochę wyżej do nas, było nasze mieszkanie. Ale rozszerzyli ulicę, ulicę całkiem inne są. Zostało może po drugiej stronie Lubelskiej parę żydowskich domów, ale po lewej stronie, jak przyjeżdżamy ze stacji kolejowej na dół, to cała ulica była przebudowana, inne domy. Teraz jak byłam, całkiem nie mogłam poznać.

Tam mieszkał doktor jeden naprzeciwko nas, tak na ukos, on odebrał ten dom i kto przyjechał z Puław, spotykał się z tam. Tam przychodziły też listy, listonosz wiedział, że tam ma przynosić listy. Jak ja raz byłam tam, to on szedł po schodach i krzychał: „Mam list dla Mani Goldman – to była krewna tych Edelmanów – i Mojżesza Taicha”. To mój brat, ten co [jest] w Kanadzie. Jak mnie zobaczył, powiedział, ja pamiętam te słowa: „Jak Jezusa pragnę, że spotkałem Taichównę. Ty jesteś córka Izraela?”. On pamiętał mego ojca. Bo jak on przychodził, to ojciec dawał czasem mu buty albo kawałek skóry, żeby zreperować buty. Jak przynosił weksle, to ojciec mu zawsze coś dał. Jak on mnie tylko zobaczył, [poznał mnie i powiedział]: „Przyniosłam ci list”. Tak odnalazłam mojego brata – on mieszkał we Wrocławiu, jak wrócił z ZSRR.

Pojechałam do Wrocławia, wzięłam tego brata, pojechałam do siostry, ona już była zamężna, była w ciąży, [mieszkała] w Fellhammer, tam niedaleko Wałbrzychu. [Był w Puławach] Edelman, on był starszy, wyglądał jak Polak i przeżył [wojnę] jako Polak. Jak wchodził do pociągu albo do autobusu, to powiedział: „Co wy tu rozpychata się?” – żeby go nie poznali, że on jest Żydem. Przeżył wojnę i jego żona też. Oni byli bardzo znani w Puławach, mieli statki i tratwy na Wiśle. Cała rodzina zajmowała się tym. Polacy po wojnie też go bardzo poważali. Jak ja raz przyjechałam bez siostry, to on mnie pilnował. Ja na jedną noc zostałam, byli też chłopcy z Puław, to on mnie pilnował, żeby mnie nie ruszyli – byłam młoda, osiemnaście lat. On mi załatwił, że może ja będę mogła sprzedać ten domek, żeby dostać pieniądze. Zaprosił nas do restauracji polskiej i jedliśmy tam. Ich bardzo poważali tam. Jednego razu zabrał mnie nad Wisłę i powiedział: „Chodź, zobaczysz łososia”. Jak morze było wzburzone, to do Wisły wpadały łososie. Było bardzo trudno je złapać. On mnie zabrał do jednego, co żył nad Wisłą i łapał ryby. Wzięłam taką rybę, zapakowali mi w karton i przywiozłam do Lublina. Z nami mieszkała sąsiadka, ona ugotowała tę rybę, trochę smażyła, trochę gotowała, to było 6 kilo. Ona była z nami też w Majdanku i w Bliżynie. Po wojnie ona przyszła, powiedziała: „Aj, nie ma nikogo, nie opłacało się przeżyć”. To moja siostra jej powiedziała: „Teraz ty jesteś pesymistką? W łagrze byłaś optymistką. Co jest?”. „Oj, nie ma gdzie pójść”. [Siostra odpowiedziała jej]: „Gdzie my pójdziemy, ty pójdiesz, co my będziemy miały do jedzenia, ty będziesz jadła z nami”. I tak ona została z nami. Jak przychodzili koledzy, pytali: „Kim ona jest dla was?”. Powiedziałyśmy: „Ciotką” i ona została u nas jako ciotka. I potem, jak przyjechała do Izraela z Ameryki, to moje dzieci ją też tak nazywały.

Data i miejsce nagrania	2006-12-18, Ramat Efal
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"